

Kuryer Poznański.

No 189.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 19 sierpnia 1875.

Nikazy Gruszczyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przepłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prętnieracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agentury: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Basse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Laussane, Lipsku, Lubsee, Norimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Dachs & Comp. w Frankfurcie; H. Albracht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Haas, Lafite, Bullier, place de la Bourse w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolinnowego 1 gr. 6 fen., reklamo 3 gr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 19 sierpnia.

Podczas gdy pisma słowiańskie, jak czeska *Politik i Nationale* donoszą, że w całej Bośni już wybuchło powstanie, zaręczają dzienniki niemieckie, mianowicie *N. fr. Presse*, że w doniesieniu tym nie ma słowa prawdy. Podobnie twierdzą jedne źródła, że z Czarnogóry, Serbii, Dalmacji a nawet z Włoch nadciągają liczne posilki ochotników do Hercegowiny, drugie natomiast wręcz temu przeczą. Wobec takich sprzecznych doniesień najlepiej zapewne trzymać się tego, co półurzędowa wiedeńska *Politische Korrespondenz* z dnia wczorajszego podaje. I tak potwierdza ona nasamprzód, że Bośniacy także porwali za broń, że przecież przetrzeń zrozkoszowanego kraju nie więcej nad 20 mil wynosi. Dalej dowiaduje się inspirowany ten organ, że wojska tureckie, które, według telegramu z Dubrownika, wylądowały onegdaj w Kleku w ilości 1030 ludzi, nie mogą w głąb kraju wyruszyć, jakkolwiek naprzeciw nim wysłał basza z Mostaru 1500 piechoty, 100 kawalerii i dwa działa, ponieważ powstańcy silnie obsadzili wszystkie wąwozy, wiodące z Kleku do Mostaru. Przyjdzie zatem prawdopodobnie do walki pod Miśliną. Tymczasem załoga turecka w Trebinii usiłowała także onegdaj zrobić wycieczkę i przebić pas osaczających ją powstańców, musieli wszakże po krwawym boju, przyczem kilka wiosek okolicznych zgorzało, znów się cofnąć, nie dokazawszy niczego. — Otóż jedne wiadomości, zdające się nosić niejakie piętno prawdy, jakie nas dziś doszły ze Wschodu, do których to chyba jeszcze dodać można, że według *Politik* w takim tylko razie jedno z mocarstw północnych i to Austrija zajęłaby zbrojnie w imieniu sultana zrozkoszowane ziemie tureckie, gdyby się okazało, że W. Porta nie zdolna jest powstania ani siłą oręża, ani odpowiednimi reformami i ustępstwami stłumić.

Z Hiszpanii, o której od dni kilku przychodziło w gazetach, przynosi najnowsza *Indép. belge* nowinę, że p. Canovas del Castillo zamierza w jesieni zwołać kortezów a teln samem znieść stan wyjątkowy, w jakim to państwo „konstytucyjne“ od czasu zamachu generała Pavia się znajduje. W Madrycie spodziewają się, że do jesieni i Katalonia oczyszczona będzie z Karlistów, a reszty dokona nowy pobór wojska, na którego czele ponownie król Alfons stanąć zamierza. Ze zaś wypędzenie Karlistów z Katalonii głównie od zdobycia twierdzy Seu d'Urgel przez Martinez Camposa zależy, przeto pocieszają się Alfonsiści rozgłaszaniem

po Europie telegramu, że „prawdopodobnie“ już do 22 b. m. zdobycie to nastąpi. Niekorzystnie wszakże na dalsze operacje wojenne wpłynąć muszą doniesienia z Havanny o wzmagającym się na tej wyspie powstaniu, co zniewoł rząd madrycki do wysłania nowych tam dotąd posiłków.

W sprawie obsadzenia wakuującego po śmierci hr. Gołuchowskiego namiestnictwa w Galicyi zwracamy uwagę na zamieszczony poniżej list korespondenta naszego krakowskiego, przyczem nadmieniamy, że według *Gazety Narodowej* hr. Alfred Potocki gotów jest przyjąć brzemień tak ważnego dla kraju i monarchii austriackiej urzędu, jeśli go korona nań powoła.

Ks. Biskup chełmiński ogłasza, jak donosi *Gaz. Tor.*, w *Amtliches Kirchenblatt* instrukcją dla proboszczów o tworzeniu przełożeń wyborczych do zbliżających się wyborów zarządów kościelnych i reprezentantów parafii. Przełożeń wyborów wychodzą następnie z Zarządu i Rady, na ten raz zaś jako na początek mają być mianowani przez władzę biskupią w porozumieniu z prezesem rejencyjnym. Ksiądz Biskup chełmiński zwraca przeto proboszczów, administratorów parafii, wikaryuszów lokalnych i misjonarzy na stacyach, aby w przeciągu tygodnia podali mu po 5 osób z parafii, zdolnych do przełożeń przy wyborach, z wymienieniem tego, któryby z pomiędzy tych pięciu kwalifikował się na przewodniczącego. Gdzie nie ma proboszcza, z takich parafii księża dziekani mają podać kandydatów.

KORESPONDENECY KURYERA POZN.

Z pod Książa, 16 sierpnia.

(Proces o święconkę.)

Do czego to prawa majowe w swój elastyczności nagięć się nie dadzą!

Królewski prokurator w Kościanie wytoczył proces ks. Merklowi z Kolniczek, że w wielką sobotę święcił święconkę u pp. Nieradzińskiego i Wernera w Książu. Zaraz po Wielkińcy wskutek denuncjacji p. Kubiczaka przesłuchiwano pomienionych panów wraz z ich żonami, a nie wiedząc na pewno, kto winowajca, wciągniono na chybił-trafił i ks. Zmurę z Gogolewa. Dotąd nie masz w tém nic tak zadziwiającego, szczególniej, że denuncjacje p. Kubiczaka zawsze bliższego

a skrupulatnego doznają uwzględnienia, ale co dziwniejsza, to że królewski prokurator oskarżył teraz również o tych dwóch panów „wegen vorsätzlicher Bestimmung zu unbefugten Amtshandlungen“, bo prosili ks. Merkła, by im w ich czterech ścianach jako wielkanocne poświęcił. (Nawiasowo mówiąc, szczęście że umarł on chory, u którego ks. Zmura był z wiatykiem, a za co na 30 marek go skazano, bo podług tężże analogii i on przed prokuratora należy). Najdziwniejszą przeciwko pozostanie to pewnie, że przeciwko oskarżonym, a więc i przeciwko p. Wernerowi własna jego żona ma zdać świadectwo obciążające. Lecz dzisiaj z Horacyuszem mówić trzeba: „Nil admirari.“

W obozie p. Kubiczaka ma ztąd wielka podobno panować radość, mówią „podobno“, bo katolicy nie turbując się wcale o niego, chyba przypadkowo coś o nim się dowiedzą. Jak na teraz p. Kubiczak zupełnie zeszedł z widowni nawet najbliższej — wsiąkł jakoś zupełnie.

Pan Massenbach naturalnie i ks. Merkła w czułej ma pamięci, a jak z korespondencyi odbieranej i wietrzającej się jeszcze na drzwiach wnosić można, będzie to po wyprowadzeniu w pole ciężkiej artylerji 300 markowej sumka tak na 2500 marek. Samo przez się rozumie się, że po bezskutecznej egzekucji, wszystkie dochody plebańskie aresztem obłożone.

Kraków, 15 sierpnia.

(Sprawa namiestnictwa po hr. Gołuchowskim. — Lenartowicz.)

(+) Jeśli dzienniki lwowskie i wiedeńskie mają prenumeratorów w Poznańskim, czemużby się nieco zdziwił, mógłby się już przekonać, jaka się odbywa gra między liberałami stolicy państwa a liberałami stolicy kraju, aby wyforytować na ważne stanowisko Namiestnika obecnego ministra dr. Ziemiałkowskiego. Zgodność ta między *N. fr. Presse* a *Dziennikiem Polskim*, *Tagblattem* a *Ojczyzną* jest rozczulająca, ale razem i niepokojąca. *N. fr. Presse* wychwala p. Ziemiałkowskiego za jego polski patriotyzm a niemiecki liberalizm, *Dziennik Polski* równa ministra bez teki z Czarneckim, mówiąc: „że ani z soli ani z roli, ale z tego co mnie boli.“ *Ojczyzna* chwali go za to, że nie jest kandydatem konserwatywnego stronnictwa, co wszystko na wyłączności rodowej opiera, i mówi między innymi w jednym z wstępnych artykułów, „że w nadziejach naszych jest spory kawał twardego gruntu.“

Kuryer literacki.

Historja Unii Kościoła ruskiego z Kościołem rzymskim. Napisał ks. Edward Likowski, lic. teol., prałat domowy Jego Świątobliwości, regens i profesor w seminarjum duchownym poznańskim. — W Poznaniu, M. Leitgeber i Sp. Nakładem i drukiem J. Leitgebura, 1875, stron. 287, in 8vo.

Niedawno jeszcze temu nikt się u nas Kościołem unickim nie zajmował. Grzeszne niedbalstwo albo uprzedzenie, które tak ciężko zaważyły na szali losów unii wtedy, kiedy *Ojczyzna* nasza niepodległa mogła jęć była tyle pomódz do rozwinięcia się i do utrwalenia, przeciętnie się aż po upadek kraju tak, że nawet gwałty dokonane za cara Mikołaja, że nawet głos skargi i ostrzeżenia, podnoszący się za Grzegorza XVI z Watykanu, nie zdołały rozbudzić społeczeństwa polskiego z niepojętą obojętności. Wogóle bardzo mało w Polsce o unii pisano, a to co pisano, mało kto czytał. Autorowie unicy byli w wyraźnej niełasce i jeszcze przed laty piętnastu rzadko się napotykało kogoś, coby znał ostatnie ważne dzieło unickie, nie dość krytyczne, ale uczciwie napisaną pracę historyczną Stebelskiego: *Dwa wielkie światła na horyzoncie Połockim*, która przed kilku laty za staraniem redaktora *Przeglądu Poznańskiego* przedrukowana została we Lwowie. Dopiero, gdy O. Augustyn Theiner ogłosił w r. 1842 swoje dzieło: *Koleje Kościoła katolickiego dwóch obrządków w Polsce i Rosji* i gdy wyszła książka d'Horrera, zwróciła się uwaga na te straszne dzieje prześladowań i męczeństw na Litwie i Rusi.

Przegląd Poznański pierwszy u nas sprawę unii poruszył, przez lat blisko dziesięć zamieszczał historyczne rozprawy, jak *Dzieje dycecezy chełmskiej* lub *Szkice dziejów Kościoła ruskiego* Bartoszewicza, dalej *Wyjątki z rękopiśmiennego żywota św. Józafata* przez ks. Szymańskiego, *Poselstwo do Sykstusa*

IV, Podróże Soltana i rozmaite dokumenta. *Przegląd Poznański* przestał wychodzić i znowu ucichło tak, że trzeba było nowych nieznacznie unickiego Kościoła, aby nieco uwagi publicznej w tę stronę zwrócić. Kiedy już dyceceza chełmska zaczęła się chylić ku upadkowi, jęły się pojawiać artykuły o unii w *Tygodniku katolickim*. Później ks. prałat Likowski miał szereg prelekcji o historii unii i wyszła u księdza Bażyńskiego książeczka: *Rusin, Polak i Moskal*. W końcu ks. Chotkowski czytał o *Metropolicie Weliaminie Rutskim* w *Tow. Przyjaciół Nauk* w Poznaniu rozprawę, która się potem w *Warcie* ukazała. W innych częściach Polski lub na obczyźnie Heleniusz ciągle a serdecznie w publikacjach swoich a zwłaszcza we *Wspomnieniach narodowych* przeszłość unicką krajowi przypominał. Wpierw jeszcze ks. Hipolit Terlecki chwycił się gorąco sprawy unii i tylko szkoda, że kierunek swój namietnością wykrywał. Co się zaś tyczy O. Kajsiewicza, dał on nadobny wyraz współczuciu swemu i w mowie na nabożeństwie żałobnym za Kardynała Lewickiego i w kazaniu na cześć św. Józafata podczas uroczystego triduum po kanonizacji odprawionego.

Ogłoszono także w epoce kanonizacji św. Józafata parę nie złych biografii łacińskich, włoskich i francuzkich tego świętego.

Za granicą, krom O. Theinera wielce się sprawie unii zasłużył O. Martynow przedrukami swojemi dzieł Kulczyńskiego i Suszy, rozprawami umieszczanymi w *Etudes de théologie*, artykułami w *Acta sanctorum* a mianowicie swoim *Annus ecclesiasticus graecoslavicus*.

Najobszerniejszą przeciw i najdokładniejszą pracą przysłużył się po kilkuletnich staraniach studiach, przy pomocy O. Waleryana Kalinki przedsięwziętych, Benedyktyn Dom Guépin, autor 2 tomowej monografii św. Józafata, która pod koniec roku zeszłego wyszła na widok publiczny. Książka to znakomita i myśmy już obszerną zdali z niej sprawę.

Nie wspomnieliśmy tu ani o mierniej książce

Gustego, ani o pracach świętojuroców Harasiewiczza i Malinowskiego, w duchu niechęci i zawziętości przedsięwziętych, bo chodziło nam tylko o zwrócenie uwagi na długotrwałe niedbalstwo Polaków i na pewien zwrot, jaki się obecnie widzieć daje. Nie wspomnieliśmy również o ważnych publikacjach moskiewskich, dawniejszych Bantysza Kamenskiego i nowszych, jak *Akty otnosiasz z jasziasia historii Rossii*, tudzież *Archiw jugo zapadniej Rossii*, bo to są publikacje przeciwnego obozu, które znać koniecznie trzeba, ale o których bliżej rozwodzić się nie mamy obecnie powodu.

Dzieło ks. Likowskiego powstało z odczytów mianowanych zimą w r. 1874 w pałacu Działyńskich, albo, żeby jeszcze głębiej sięgnąć, z kajełtów, które jako nauczyciel historii kościelnej w seminarjum tutejszem dla uczniów tegoż seminarjum przysposobił. Znać w niemi pracę sumienną, chęć zbadania wszystkich kwestyi spornych w źródłowych zabytkach i ostrożność, aby się ustrzedz błędów dawnych przepisywania. Redagując swoje odczyty autor, znacznie je rozszerzył i starannie uzupełnił; końcowe zwłaszcza opowiadanie od synodu Zamojskiego aż do naszych czasów prawie całkiem a z wielką dla czytelników korzyścią przerobione zostało.

Cała książka napisana jest przystępnie, jasno i potocznie. Nie powiemy, żeby przywiązywała ciepłemu lub uderzała kolorytem, ale za to jest poważna, wolna od wszelkiej deklamacji i każdą rzecz po prostu a właściwie przedstawia.

Opowiadanie zamyka się w IX rozdziałach, które obejmują historję Kościoła ruskiego od nawrócenia się Rusi aż do chwili obecnej.

W rozdziale I rozbiera ks. Likowski dwa fałszywe historyczne, jakimi się posługuje Moskwa a mianowicie, że Rusini a Moskale jednej są narodowości, powtóre, że Rusi od przyjęcia chrześcijaństwa aż do unii Brzeskiej w rozbracie z Rzymem pozostawała i zbija je obszernie, opierając się co do pierwszego punktu głównie na poszukiwaniach Duchieńskiego.

O nawróceniu Rusi opowiada ks. Likowski

Pozwiliśmy sobie tę próbkę stylistyczną przytoczyć, aby się raz jeszcze usprawiedliwić, że z podobnie zawyżonych okresów nieraz można wydobyc dążność, jakiej może redakcja nie chciała wyrazić. W odpowiedzi na jęć odpowiedź, jaką nas zaszczyciła na czele dziennika, upraszaliśmy tylko, aby raczyła jaśniej wyrazić swe myśli, bo doprawdy, nie łatwo przepłynąć te „wybujate flukta“ jęć zawilej argumentacji.

Lecz wróćmy jeszcze do kombinacji i pogłosek w kwestyi następstwa po s. p. hr. Gołuchowskim. Lista domniemywanych kandydatów jeszcze w czasie choroby Namiestnika krążyła z ust do ust. Na pierwszym miejscu stawiono życzenie, aby godność namiestnika mógł przyjąć brat cesarski Arcyksiążę Karol Ludwik znany z życzliwości dla naszego kraju, wychowaniec niemal hrabiego Gołuchowskiego, protektor Akademii umiejętności. Oczywiście, że w razie, gdyby to stanowisko rządzący kraju chciał przyjąć, jeden z szefów biur musiałby zająć miejsce zastępcy i najbliższego doradcy. Ta kombinacja wszelako, choć w zasadzie pożądana, upada sama z siebie, bo w konstytucyjnym systemacie Namiestnik jest podległym ministerstwu, a brat cesarski nie mógłby przyjmować rozkazów bar. Lasserera lub ks. Auerperga, zwłaszcza, że te rozporządzenia z jego usposobieniem i zasadami katolickimi niełatwo mogłyby się pogodzić. Drugim kandydatem przez powszechny głos wskazywanym, jest hr. Alfred Potocki, obecny marszałek sejmu. Mówią już o tém dzienniki głośno, a pierwsza *Gazeta Narodowa* wystąpiła z poparciem tej kandydatury. To pewna, że przyjęcie tej godności zależy jedynie od woli hrabiego Potockiego, bo zaufanie osobiste cesarza już dawno na tę posadę go naznaczyło. Na stanowisko marszałka łatwo znaleźć by można zastępcę, wymieniają nawet dwóch kandydatów hr. Ludwika Wodzickiego i hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego. Nikt nie ma takich wpływów i powagi w Wiedniu, nikt równego miru wobec wszystkich stronnictw w kraju, co hrabia Alfred. Brak rutyny biurowej zastępuje tu wypróbowane już doświadczenie polityczne; zresztą więcej chodzi o osobistą powagę Namiestnika, coby mogła być tarczą dla kraju przeciw zamachom centralistycznym, niżli o samo kierownictwo urzędowego aparatu, do którego wystarczają siły teraźniejszych radców namiestnictwa jak pan Bartmański i inni.

Dziennik Polski wystąpił z kandydaturą dr. Ziemiałkowskiego w sposób jednak tak niezgrzesny, który tylko tej kandydaturze szkodzić a nie pomódz może. P Ziemiałkowski jest już kandyda-

wedle Nestora, który niezawodnie najwiarogodniejsze o tym wielkim wypadku podaje szczegóły. Autor nasz wybrał najdramatyczniejsze okoliczności i piękność z nich całość utworzył.

Z kolei zwraca się do odparcia drugiego wymienionego przez nas powyżej fałszu i tu musimy się nieco obszerniej nad jego wywodami zastanowić.

Ks. Likowski pisze: „Niepodobna twierdzić, żeby Ruś, która dopiero w drugiej połowie X wieku do wiary chrześcijańskiej się nawróciła, zaraz na początku dla tego, że z Carogrodu wzięła chrześcijaństwo, schizmatyki miała kierunek. Toć sam Carogrod w wieku X w jedności i zgodzie żył z Rzymem, potępiwszy na ósmym soborze powszechnym dyzunię Focjusza. Uprawionem natomiast jest pytanie, jakie stanowisko względem Rzymu zajął Kościół ruski od czasu, jak Carogrod za sprawą Michała Cerularyusza w połowie XI wieku od Rzymu się odszczepił. Unicy i łacińscy pisarze oświadczenia się i potem jeszcze za unią Kościoła ruskiego z Rzymem, mimo odszczepienia Carogrodu: i my to zdanie podzielimy o tyle, że przyjmujemy jedność Rusi z rzymskim Kościołem aż do końca XI wieku. O stosunku cerkwi ruskiej do Rzymu i Kościoła zachodniego w wiekach XII, XIII, XIV i XV aż do soboru Florenckiego podzielone są zdania pisarzy. Wszyscy pisarze unicy i ogół pisarzy łacińskich katolickich przemawiają znową za nieprzerwaną unią Kościoła ruskiego z rzymskim. Przeciwnie utrzymują pisarze schizmatycy. Tym razem przechylamy się raczej na stronę ostatnich.“

Zdanie to ks. Likowskiego wyjada nam się za absolutne, ile, że godzi się twierdzić, iż ważna ta kwestya nie jest jeszcze dostatecznie zbadana. Ze patryarchów brali Rusini ze Wschodu, to nie ulega wątpliwości, wszelako fakta historyczne pokazują, jako społeczeństwo ruskie nie miało zamiaru zerwać stanowczo z Zachodem i choć zawsze dbało o swą narodową odrębność, chwiała się to w jedną to w drugą stronę. Małżeństwa księżniczek ruskich z książętami łacińskimi bez żadnych dyspens z Rzymu napotykały jeszcze

tem liberalno-wiernokonstytucyjnego stronnictwa w Wiedniu; lecz jako poseł i jako minister dowiódł, że za nadto ulega serwilistycznie naciskowi z góry, aby kraj mógł mieć w nim zaufanie. Zresztą liczyć na tylko może na poparcie bezwzględnych krajowych i wiedeńskich, może być kandydatem jednego stronnictwa, ale nie przedstawia żadnych rękojmi i przymotów, jakichby wymagało to stanowisko tak wobec monarchy, jak wobec kraju.

Straszą tutaj także przysłaniem br. Possingera, kierownika rządów w Morawie. Wprawdzie br. Possinger Choborski jest niemal Polakiem i zna stosunki naszego kraju dokładniej, nie żywi do niego niechęci, ale jest tylko urzędnikiem, byłby prostym wykonawcą rozkazów ministerjalnych. Nominacja jego najprzykrzejszy bieżący z tego względu wywołała wrażenie. Zresztą br. Possinger nie jest wcale skłonny do porzucenia swego spokojnego stanowiska w Morawie na bardzo niewygodne w Galicyi.

Jeszcze dwóch innych kandydatów ze sfer urzędowych: pan Filip Zaleski, syn zmarłego namiestnika Waława Zaleskiego, sekretarz ministerjalny przy Ziemiańskim, i pan Bartmański, radca namiestnictwa. Lubo przeciw osobistościom tych dwóch zdolnych urzędników nie się nie da zarzucić, to jednak nominacja jednego z nich byłaby dowodem, że stanowisko odrębne Galicyi jest zagrożone przez gabinet centralistyczny. Najwięcej prawdopodobieństwa ma więc za sobą nominacja hr. Alfreda Potockiego i dodać trzeba, że ze wszystkich byłaby najodpowiedniejszą.

Jak przed paru tygodniami o zdrowienie, tak obecnie o spokój duszy śp. Gołuchowskiego odbywają się żałobne nabożeństwa w całym kraju.

Kraków podejmował w tych dniach Teofila Lenartowicza na bardzo liczną uczcizę. Brakło tam wprawdzie miejscowych znakomości literackich i naukowych, które używają wakacji. Przy obiedzie posypały się liczne mowy i bardzo świetne wiersze. Całe zebranie wśród wielkiego wzruszenia rozszło się. Bliższe szczegóły poda wam zapewne feletonowy korespondent.

Kurjer miejscowy i prowincjonalny.

Doniesienia urzędowe. Npman raczył nadać radcy sądu powiatowego panu v. Bismarck w Nowem w powiecie świeckim order czerwonego orła III klasy z pętlą.

Sejm prowincjonalny Wielkiego Księstwa Poznańskiego otwartym będzie dnia 3 października r.

Od lat kilku nie pamiętamy w Poznaniu tak gwałtownej burzy, jak wczorajsza, która po nieznośnym upale nawi dła około 9 1/2 wieczorem miasto nasze i trwała blisko 1/2 godziny. Błyskawica po błyskawicy rozświetlała cienie nocy, i to nie w tej lub owej stronie się pokazując, ale całe niemal obejmując niebiosa; deszcz lał się potokiem, tak że po domach cisnęła się woda przez okna do pokojów; ciężki grzmot rozlegał się bezustannie a od czasu do czasu uderzał gromy; naliczyliśmy kilka piorunów, które uderzyły musiały w okolicy Wilcy.

Głogowski Stadt und Land o te podaje następującą wiadomość, za którą wszakże żadną na siebie nie bierzemy odpowiedzialności. Dwóch żołnierzy z 1 batalionu 59 pułku stojącego załoga w Głogowie, umarło na apopleksya sercowa, ponieważ kapitan kazał obnażone pierś upadających od znudzenia żołnierzy polewać zimną wodą. Kapitan otrzymał od swego pułkownika natychmiast urlop.

Na pogrzeb sześciu żołnierzy w Bilawach, którzy w wspólnym spoczynku grobie, zgromadziła się wielka liczba okolicznych mieszkańców i prawie cała ludność wielkiej wsi Bilawy. Dotychczas nie mamy dostatecznego wyjaśnienia, co głównie spowodowało nagłą śmierć tylu ludzi, czy zbyt pospiech, czy jaka nieostrożność żoł-

nierzy albo przełożonych, czy też co innego. Do P. o. s. Ztg pisał, że żołnierze, którzy zostali po drodze, byli pijani (!); wedle innych doniesień w Bilawach jedna kompania godzinę całą czekać musiała wśród upału na słońcu, zanim jej rozdano bilety kwatrukowe.

Przed kilkunastu dniami ogłosił jakiś Lindner, że może zatrudnić znaczną liczbę robotników w Wilhelmshafen i to bardzo korzystnie. Na to wezwanie zebrało się wielu robotników z okolicy Poznania na dworcem kolei, gdzie ich nieznajomy jakiś zapewniał, że w Wilhelmshafen 3—4 grzywnien dziennie zarobić mogą. Ponieważ jednakże p. Lindner, właściwy przedsiębiorca się nie zjawiał, dla tego władza zatelegrafowała do jego brata w Berlinie, który odpowiedział, że mu pobyt brata nie wiadomy. Z trudnością tylko udało się namówić robotników do powrotu, gdyż doznany zawód po prostu żart, który sobie z nich jakiś niesumieńczy zrobił człowiek, bardzo szkodliwie na nich wiernie poddaćce wpłynęły usposobienie. Jednego z nich, który czując się powołanym do roli trybuna przesał się na podburzające mówki, policjanci odprowadzili do kozy.

W Mogilnie, jak donoszą do Ost. Ztg, otrul się znany pod nazwiskiem Goldgräbera albo Buchhaltera robotnik kwasem karbolowym. Pomocnik lazaretowy Frykowski używał go do pomocy w lazarecie, gdzie Goldgräber dorwawszy się jakiejś zapieczonowanej fiaski, mniemając, że to wódka, potężnym haustem skrocił dół swego żywota.

W Łabiszynie zabił parobek Bużala, swego pana pobórca cła na zwirówek, Rozińskiego, kłoniąc. Sekcyja zabitego odbędzie się jutro.

Skizce krakowskie nader pochlebnie wspominają o gabiniecie archeologicznym wszechuczni Jagiellońskiej, którego wartość z dniem każdym się podnosi. Dział wykopalisk słowiańskich, etruskich, rzymskich, greckich i fenickich ma być bardzo bogato reprezentowany; również sala, zawierająca zabytki świątyniczne i z ostatnich dwóch stuleci wieści w sobie okazują wielkiej artystycznej wartości. Autor artykułu narzeka na mały udział, jaki w zwiedzaniu gabinetu bierze publiczność galicyjska; najliczniej zagląda do niego goście z zaboru pruskiego i moskiewskiego. Możemy szanownemu autorowi zapewnić, że i u nas nie lepiej się dzieje; zbory Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego częściej zapewne oglądają twarze braci galicyjskiej, z Królestwa i Prus, aniżeli Poznańskich. Cenne zbory gabinetu archeologicznego w Krakowie w znacznej części zawdzięczają wzrost swój prof. Lepkowskiemu.

Komitec uroczystości czerniowieckiej pod przewodnictwem marszałka krajowego, p. Kochanowskiego, ogłasza program uroczystości, z którego na uwagę zasługuje dzień wtóry, 4 października:

Msza uroczysta; złożenie hołdu cesarzowi przez reprezentacje miast, gmin i korporacje pod przewodnictwem marszałka Kochanowskiego; uroczysty pochód; odsłonięcie pomnika Austrii; otwarcie uniwersytetu wedle ceremoniału, nadesłanego z ministerjum oświaty; bankiet w willi; iluminacya miasta; pochód uczniów z pochodniami.

W Warszawie zamordowano w sobotę panią Karolinę z Tymowskich Grodzicką, właścicielkę kilku domów w Warszawie i majątku ziemskiego Garki w Piotrkowskiem. Zmarła była wdową, licząc lat 56 wieku; podejrzenie popełnienia morderstwa pada na stróża domu Józefa Z., którego wraz z żoną aresztowane. Zamordowana zostawiła testament, w którym oprócz legatów dla członków swej rodziny, przeznaczona sumę wynoszącą około 100,000 rubli na rozszerzenie kościoła św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży w Warszawie. Policya nadziewczaj czynnie i energicznie zajmuje się śledstwem.

Gazecie Polskiej katolickiej w Chicago donoszą z Detroit pod dniami 15 lipca, że Jan Szernauski z White Rock przetrzyjniął został na dwa pół w tartaku w Port Hope. — Wedle tejże gazety odbyła się dnia 25 lipca na czesko-polskim cmentarzu w Chicago wielka msza św. śpiewana. Po nabożeństwie nastąpiła familijna zabawa.

P. Julian Grzybowski, mechanik warszawski, otrzymał od rządu Stanów Zjednoczonych patent na ulepszoną przezeń gospodarkę s kawkę do ognia.

W korespondencji z Cincinnati do Gazety Polskiej katolickiej czytamy, że tamtejsi katolicy Polacy nabyli w marcu b. r. kościół protestancki, sprzedany z powodu likwidacji parafian, za niską stótnunkowo cenę 8275 dolarów. W sześć tygodni po kupnie kościoła odbyło się uroczyste, bardzo świetne poświęcenie. Dług ciążący na kościele w ilości 5800 dolarów spodziewają się rodacy nasi spłacić najdalej w 2 latach.

Panna Natalia Keszko, narzeczona księcia Milana Serbskiego, ma pochodzić, jak się dowiaduje Ojczyzna, od Wasilka na Luchowcach, który za podejmowanie Sobieskiego, gdy ten ciągnął na Turka, otrzymał szla-

chetwo polskie. Nazwisko Keszko jest przydomkiem, z powodu tytości jednego z członków tej rodziny. Tymczasem urzędowe biurogrodzkie Srbske Novine, ogłaszając zaręczyny księcia i sławiac narzeczona, jako „wychowana w wierze ludu serbskiego i w języku bratnim rosyjskim“, nazywają ją Roszko, nie zaś Keszko; jednak zapewniają dzienniki wiedeńskie, że w ciągu całego jej pobytu w Wiedniu, nazywała ją osoby jej domu Keszko.

Kalendarz. Jutro, w piątek, dnia 20 sierpnia św. Bernarda. Wschód słońca o godzinie 4 minut 51, zachód o godz. 7 minut 15. Długość dnia 14 godzin 39 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 20 sierpnia 1518 poselstwo do cesarza niemieckiego w sprawie Krzyżaków. — 1672 Turcy biorą Kamieniec. — 1719 ślub Augusta III z Maryją Józefą. — 1733 pogrzeb Jana III, Maryi Kazimiery i Augusta II.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 18 sierpnia. [Nuncyusz w Monachium. — Wiadomości bieżące.] Wybory bawarskie dużo jeszcze krwi napsują w Niemczech i służyć będą za powód do rozmaitych napaści na katolików. W krótkim zaraz czasie po niepomysłnych dla stronnictwa liberalnego wyborach podnosiły się głosy przeciwko nuncyuszowi w Monachium, zwalając nań całą winę klęski liberalów, przypisując mu moralne autorstwo listów pasterskich i całej agitacyi partyjnych i katolików. Bezrozumne te zaczepki poddawać mogła li tylko ślepa nienawiść przeciwko wszystkiemu, co katolickie, bo każdy nieuprzedzony przyznać musi, że Biskupi i katolicy bawarscy, patrząc na niebezpieczną walkę kulturalną w Prusach wywołaną, bardzo dobrze wiedzą, jakiby los ich czekał, gdyby pozwolili u siebie gospodarować liberalizmowi. Teraz znowu Nat Ztg, organ najmniejszej powagi i przodownik w całym chórze mniejszych i większych krzykaczy liberalnych, krzyczy z ogólnego rozdrażnienia, aby wydobyć na tapet sprawę posta bawarskiego u Stolicy Apostolskiej i nuncyusza apostołskiego w Monachium, a zwłaszcza na ostatniego zruca się z taką zapalczywością, żebyśmy sobie ubliżyli, powtarzając rzucane nań obelgi. Pocóż to, woła, utrzymuje rząd bawarski postą u Stolicy Apostolskiej, czy na to, aby w zamian utrzymywano przy jego boku najniebezpieczniejszego agenta, największego nieprzyjaciela swego? Cel tej napaści jasny dla każdego. Przynajmniej jakąś korzyść chcą liberały odnieść z klęski wyborczej — usunąć z Niemiec ostatniego przedstawiciela nienawistnej sobie głowy Kościoła katolickiego.

W sprawach politycznych wielka jest obecnie posucha. Za to w Prusach tym głośniejsz rozlega się żal i płacz za rozpadzonymi na wszystkie strony świata zakonnikami. Germania zapełnia niemal wszystkie łamy temi bolesnymi wiadomościami o zamykaniu klasztorów, kościołów klasztornych, żegnaniu się zakonników z krajem ojczystym. Jak pogodzić z prawem o zakonach, które aż do 1 grudnia na status quo zezwala, to spieszne już dzisiaj uprzątnię zakonów, nie wiemy.

W Bremen zbiera się od 21 do 24 sierpnia sejm dzienikarzy. Ważniejsze sprawy, które będą przedmiotem obrad, są następujące: 1. Wniosek, aby sprawozdania, podające prawdziwe wiadomości o publicznych sprawach sądowych, były wolne od wszelkiej odpowiedzialności; 2. wniosek o usunięcie resp. ograniczenie przymusu świadectwa; 3. o znaczeniu i konieczności zachowania w prasie bezimienności; 4. o założeniu kasy pomocniczej dla dziennikarzy; 5. o założeniu biura, któreby się zajmowało umieszczaniem dziennikarzy, i inne mniejszego znaczenia.

Sejm prowincjonalny w Nadreńskiej prowincyi został powołany na dzień 29 bm. Sejm prowincyi hanowerskiej będzie otwarty podług doniesienia Prov. Cor. prawdopodobnie 12 września; sejmy W. Ks. Poznańskiego, prowincyi szlęzicko-holsztyńskiej, sejmy w Kassel i Wiesbaden 3 października.

Przy wyborach do sejm pruskiego w okręgu wyborczym Kirchhain-Frankenberga otrzymał Hasenkampf (nacjonal-liberał) 72 głosy, Bronna (postępowiec) 44 głosy.

Rzeźbiarz Bandel, twórca wielkiego pomnika Arminiusza, który dzisiaj Niemcom zwraca głowę, otrzymał oprócz orderu koronnego trzeciej klasy rentę roczną płatną aż do śmierci 12,000 marek; po śmierci zaś wdowa pobierać będzie rocznie 6000 marek.

Hr. Münster, ambasador londyński, pojechał dzisiaj do Warcina.

Wiedeń. Jubileusz Kardynała Terenkoczy. Zaledwie ucichły uroczystości w Pradze, alści nowy wczesarstwo austriackim przygotowuje się obchód jubileuszowy 25 letnich rządów arcybiskupa w Saleburgu, Kardynała Terenkoczy. Jego Eminencya jest wprawdzie chory i leczy się u wód w Gastein, ale wielkie są nadzieje, że wzmocniony na siłach, doczeka się 24 października, który to dzień jest rocznicą ćwierćwiekową wyboru na stolicę arcybiskupią w Saleburgu.

Praga Czeska. Jubileusz Kardynała księcia Schwarzenberg. Uroczystość jubileuszowa w Pradze trzymała się ściśle w granicach kościelnych. N. fr. Presse konstatuje, że nie było żadnych politycznych alluzji, żadnych mów politycznego zakroju. Partya młodoczeska i Niemcy czeszy mieli się powstrzymać od wszelkiego udziału. Przebieg uroczystości odbył się podług podanego przez nas programu. Deputacyi składających swe życzenia i powinszowania było bardzo dużo. Deputacya wikaryta Kłodzkiego — w Prusach — złożyła w podarunku kosztowny kielich wysadzony granatami i chryzoltami. Wspólny pochód z pochodniami, w którym brały udział rozliczne korporacye i tysiące ludu, stanął dopiero około 10 godziny przed pałacem arcybiskupim, oświetlonym elektrycznym światłem. Muzyka odegrała kilka koncertowych sztuk; stowarzyszenie muzyczne Hlahol odpiewało dwie pieśni, jedną niemiecką, drugą czeską. Jego Eminencya pokazała się na balkonie i powiedział przemowę, wyrażającą podziękowanie za tyle oznak przywiązania. Szlachta konserwatywna bardzo licznie na ten obchód przybyła. W jej imieniu przemawiał i podał adres ks. Maurycy Lobjkovic. Adres obejmował 74 nazwisk najznakomitszej szlachty, z tych 57 było osobiste przytomnych. Duchowieństwa zjechała się niezmierna liczba. Na założenie instytutu dla ubogich starych księży wręczyła deputacya 10,000 florenów. Ojciec św. przesłał jubilatowi powinszowanie na piśmie; w imieniu cesarowej Elżbiety winszowała dama dworu hr. Görz, w imieniu cesarzowej wdowy hr. Pergen.

Paryż, 17 sierpnia. [XIX Sięcle. — Journal des Débats i katolickie wszechnice — P. Gladstone. — Zebranie Biskupów w Paryżu. — Wybory. — Wiadomości bieżące. — Personalnia.] Pau Edmund About w dzienniku: XIX Sięcle gniewa się straszliwie na reprezentantów zagranicznych rzeczywospolitej francuskiej za to, że ci panowie nazbyt klerykalnie występują. Puściwszy na początku swego artykułu frazes ogólnej natury, że dyplomaci francuscy otoczeni są za granicą rojem księży, Lazarystów, Jezuitów, mnichów (niby to Jezuiti i Lazarysty nie są mnichami) i habitów

i w wieku XII i wieku XIII. Przyjazne stosunki dyplomatyczne z Zachodem istniały aż do najazdu Tatarów, a nawet i potem i śmiało można przypuścić, że dopiero upadająca mongolska niewola krom innego zepsucia i schizmy wśród Rusinów utrwaliła.

W szlachetnej chęci zachowania bezstronności, ks. Likowski usuwa albo zmniejsza argumenta o osiedleniu się O. Antoniego pod Nowogrodem, o prawowierności św. Eufrozyny i św. Parascewii, i o dążnościach katolickich Biskupa Cyryla Słupnika.

Co się tyczy pisma tego ostatniego, gdyby je ks. Likowski sam był zbadał, zawierzilibyśmy jego sumiennosci i zmysłowi krytycznemu. „Pisma te“, powiada, „są wyłącznie treści ascetycznej i moralnej.“ Zgoda, ale dopiero porównując je z pismami owej epoki rzymskiego i schizmatycznego kierunku, możnaby się przekonać, gdzie Cyryl czerpał natchnienie i w jaką stronę zwracały się jego uczucia.

Mamy nadzieję, że w dalszych badaniach swoich ks. Likowski wróci do tych wątpliwości z prostotą i bez uprzedzenia, że starannie odczyta wszystko, co u Bolandystów na kilku miejscach o tej rzeczy napisano i że w końcu zapatrywanie swoje zmodyfikuje.

I podróż Cemiwlaka na sobor do Konstancyi potrzebuje jeszcze lepszego wyjaśnienia. Naszym zdaniem, nie ma żadnego powodu mniemać, że Cemiwlak nie pojednanie dwóch Kościołów, tylko zamiar nawrócenia Papieża do cerkwi wschodniej miał na względzie. Od soboru Lugduńskiego myślano ciągle o unii, i gdyby na tronie cesarskim na początku wieku XVI zasiadał jaki poważny monarcha a nie lekkomyślny Zygmunt, który na zjeździe w Łucku nieprzyzwolite rzeczy Rusinom prawił, już przed soborem Florenckim byłoby się wiele trudności załatwiło.

O soborze florenckim i o udziale, jaki w nim mieli metropolita Izydor, Bessarion i przewrotny Marek z Efezu, dalej o powrocie Izydora z Rzymu, o jego zjeździe z Władysławem Warneńczykiem i o jego pobycie w Moskwie, gdzie go Wielki książę Wasyl za odstępcę ogłosił i uwięził,

many w książce ks. Likowskiego wystarczająco opowieść.

W obrazie usiłowań Stolicy Apostolskiej około skłonienia Moskwy i Rusi do unii po soborze Florenckim, ks. Likowski wspomniął zaledwo o ważnym poselstwie z Rusi do Sykstusa IV Papieża i nie podał ani treści dokumentu poselstwa (wydrukowanego w Przegledzie Poznańskim, w przekładzie z oryginału, znajdującego się w archiwum watykańskiem) w dodatku, ani nazwisk ważnych osobistości, podpisanych na akcie w ciągu swojej narracyi. Wpływ Heleny, żony króla Aleksandra, a raczej jej gwałtownego ojca, tak fatalny dla unii, dobrze oznaczył nasz autor. Zbyt mało jednak znajdujemy u niego szczegółów o losach ruskie o i moskiewskiego Kościoła aż do czasów Stefana Batorego; bądź co bądź wiele jest sprawiedliwa uwaga następująca: „Do upadku unii na Rusi w XVI wieku przyczyniły się także oprócz wpływów moskiewskich carówny Heleny, jej popów, biskupów i archimandrytów, przez nią na Rusi osadzonych, w nie małym stopniu w tenże czas przypadające rozdwojenia w Kościele zachodnim, herezyje Lutera, Kalwina, Socyna, mające w Polsce i na Litwie od samego początku mnogich zwolenników, a wszędzie powagę Stolicy Apostolskiej najmocniej podkopujące. Widok tego smutnego stanu Kościoła zachodniego nie oddziaływał zaiste korzystnie na Kościół ruski. Do tego dodać trzeba, że królowie polscy, Zygmunt I i Zygmunt August obojętnie patrzeli na wzmagającą się schizmę na Rusi i że Stolica Apostolska, aż nazbyt walką ze świętymi pęstawami herezyjami w Niemczech i w Szwajcaryi zajęta, nie miała czasu zwrócić uwagi na to, co się w Kościele ruskim działo.“

Postać Iwana Groźnego, od której żaden z piszących oczu jakoby odrócić nie może, tak jest w niej coś przerażającego a zarazem urzekającego, pociągająca i księża Likowskiego tak, że jej kilka stronnic pościwił*. Spieszmy powiedzieć, że o wojnie moskiewskiej Stefana Batorego i o wy-

* Zaujmemy tylko, że o bohaterkiej obronie Nowogrodu, o Pimenie i Marcie Boreckiej zbyt krótką uczynił wzmiankę.

staniu Possewina nie powtarza nasz autor utartych baśni i oskarżeń, tylko rozważnie bada okoliczności i zatwierdza zdanie najnowszej historycznej krytyki.

Litwinie twierdzi ks. Likowski, że od połączenia Stolicy z Polską nastąpił na Rusi zwrot pomyślny, że jednak aż do czasów Zygmunta III dobre chęci pewnej części Rusinów Zachodu mało wydały owoców. Dopiero za tego monarchy chęci owe wydobyły się na wierzch, spotęgniały i dojrzały. Należało tylko, naszym zdaniem, pomyślny ten zwrot odnieść nieco dalej i powiązać z wielkiem oddziaływaniem, jakie w całym Kościele katolickim w epoce Soboru Trydenckiego nastąpiło.

Znaczenie bractw w Kościele ruskim we wieku XVI dobrze zrozumiał i należycie ocenił nasz autor. Rzeczywiście w nich się skupiało i z nich rozchodziło prawdziwe życie religijne. Sprawiedliwe także a z wszelką wstrzemięźliwością oznaczył wpływ i rolę Piotra Skargi.

O Unii Brzeskiej ze szczególniejszym autor opowiada staraniem. Znać, że z miłością rozpatrywał się w przedmiocie, że się z nim doskonale zapoznał, że mu swojsko wśród wymienionych postaci Michała Rahozy, Hipacego Pocięja, Cyrylla Terleckiego, Karńkowskiego, Maciejowskiego i Solikowskiego, że przeniknął powody oporu i niechęci księcia Konstantego na Ostrogu i że pojmuje, z jak serdeczną uciechą Papież Klemens VIII temu świętemu dziełu błogosławił.

Rozdział IV, poświęcony obronie synodu Brzeskiego, opowiadaniu o przesławaniach, jakich unicy ze strony schizmatyków doznawali, o fatalnym wpływie księcia Ostrogskiego, pod którego opieką rozsiedli się na Rusi paszkwilarze, jak aryanin Broński, kleryk ostrogski Stefan Zyżani i tylu innych, i o namiętnościach a podstępach, jakie nawet Leona Sapiechy na chwilę omamili, a doprowadziły do męczeństwa św. Józafata, jest żywo i w pociągający sposób napisany. Autor nie znał jeszcze dzieła Dom Guępiņa, a jednak bardzo dostatecznie o młodości Władysława Rutskiego i Józafata Kuncewicza, o przeszkodach, z jakimi oba do walki mieli, o reformie, którą pierwszy z nich do zakonu bazylikańskiego wprowadził, o wyniesie-

nium Rutskiego na Metropolita, a Józafata na Arcybiskupa połockiego, o nienawiści Joba Berekiego i Melecjusza Smotrzyckiego przeciw Józafatowi i o męczeństwie św. Józafata podał.

Melecjuszowi Smotrzyckiemu poświęcił książkę Likowski bardzo obszerny i zajmujący ułożony ustęp; wszelako ze śmiercią Smotrzyckiego i Rutskiego kończy się przestronniejsze opowiadanie i wszystko, co się odnosi do XVII wieku, pobieżnie, za pobieżnie jest traktowane. Autor rozumie i dobrze oznacza wpływ, jaki wywarły na losy Kościoła unickiego wojny kozackie, słusznie także nadmieniam, że Władysław IV nie pojmował postanowienia unii i dziwną nieprzeznaczonością wobec schizmatyków okazywał, ale zgola nie uwydatnia różnicy między Władysławem a Janem Kazimierzem. Władysław był obojętny, niedbały, ani przypuszczał, żeby unia mogła być czemś ważnym i czemś potrzebnym dla Polski. Za to Jan Kazimierz, który w spuściznie odebrał kraj na pół zrujnowany i był związany traktatami i przyrzeczeniami, przez brata uczynionymi, byłby rad coś uczynić dla unitów i cierpiał nad niemożnością własną. Kiedy wojował z Kozakami, miał w obozie swoim, jak to obszernie Susza opisuje, cudowny obraz Matki Boskiej chełmskiej, przed intruzami schizmatyckimi z Chełma uwięziony.

Ks. Likowski za mało także wspomina o Metropolitech i Biskupach owego czasu, o Korsaku, o Kolendzie, o Cypryanie Zochowskim. Jakóba Susza, niepospolitego władkę i autora żywotów św. Józafata i Melecjusza Smotrzyckiego, tudzież ważnej monografii kościoła chełmskiego, p. t. Fenix, prawie całkiem pominał. Tak skrzętnie przytacza książki unitów i książki o unii, a w tej epoce, z wyjątkiem druków, odnoszących się do czasów Rutskiego, i dzieła o colloquium lubelskiem, nawet się i z tego nie wywigłuje**. Spodziewać się należy, że w późniejszym czasie autor uzupełni pracę swoją tak, że wszystkie jej części jasnieć będą równą starannością i równą dokładnością.

** Co tylko należycie oznacza, to smutne skutki rozlewu Andruszowskiego.

(Dokończenie nastąpi.)

wszelkiego rodzaju, wyszczególnia dawniejszego po-
sła hiszpańskiego markiza de Bouillé, który po-
zwolił sobie (słuchajcie!) mieć kapelana domowego
i (o zgrozo!) kazał błogosławić codziennie kolacją
Pan de Gabriac, poseł w Atenach, pozwala na to,
aby dzieci jego, ku wielkiemu zgorszeniu Helenów,
po ulicach greckiej stolicy ksiądz prowadził na
przechadzki. Dalej dowiadujemy się o wielkim
występie admirała La Ronciere-le-Noury, który
przyjął na pokład włoskiego Biskupa, przy czym
majątkowo wołać mieli: „Vivat monsignore!” —
Wszyscy mieszkańcy wybrzeży morza Śródziemne-
go: Grecy, Turcy, Hiszpanie, Włosi ostopieli, wi-
dząc, że Francja jest tak klerykalną. Jeśli tak
dalej pójdzie, woła XIX Siècle z namaszczeniem,
to ojczyna Rousseau'a i Voltaire'a w oczach cywil-
izowanego świata wrócić znana będzie jedynie
jako ojczyzna Marii Alacoque.

Biedni ci wolnocuńcy francuscy! Voltaire,
płaszczący się przed Fryderykiem Wielkim i pi-
szący na cześć jego panegiryk, tak im włoży w gło-
wę, że jeszcze dziś, po upokorzeniu Francji przez
potomków tegoż Fryderyka, chcieliby się nim chlubić.
Rousseau, ojciec tych zasad, co wtrząsnęły
Francją jak najdotkliwiej, do dziś dnia jeszcze jest
ich ideałem. Zaiste, lepiejby zajęli się usunięciem
reszty zgubnych wpływów, jakie ci dwaj ojcowie
rewolucji wywarli na społeczeństwo francuskie —
Maryja Alacoque nie roznieci pożogi po ulicach sto-
licy, nie wstrząśnie podstawami bytu Francji, ale
owszem je utwierdzi.

Journal des Debats z odpowiedzi
Ojca św., danej msgr. d'Avanzo na list tegoż pra-
łata, dotyczący wspólnego wykładu autorów chrze-
ściańskich i pogańskich w szkołach drugorzędnych
(gimnazyach i li each), robi brewne pochwalne dla
uniwersytetu francuskiego. Naturalnie, że o takiej
pochwalnej, którą Debats w obecnym czasie
bardzo była na ręce, we wspomnianym dokumen-
cie nie masz ani wzmianki. Brewe, o którym tu
mowa, drukowane było w Uniuers dnia 7 b. m.
Przytaczamy tu zeń odnośny ustęp:

„W liście swym, pisze Pius IX, domagasz się
z głęboką nauką poszanowania łaciny chrześcijań-
skiej, której wielu zarzuca zepsowanie starożytno-
go Rzymian języka. Jest rzeczą widoczną, że język
jako wyraz myśli, obyczajów i zwyczajów publi-
cznych musiał się wzbogacić nowymi formami
od czasu, w którym Zbawiciel nadał światu nowy
zakon, co podnosząc umysł ludzki i zwracając go
do rzeczy duchownych, zmienił także i język i to
tę konieczność, że język ten przez długi czas zo-
stał pod wpływem społeczeństwa cielesnego, jed-
ynie ziemskimi zajętą sprawami.“

Journal des Debats zrobili z tego bre-
we pochwalne dla uniwersytetu. Jest on przeko-
nany, że nowe wszechnie katolickie pogańskim
autorom otwartą wypowiedzą wojnę; tymczasem
ludzie, stojący na czele reformy w dziedzinie szkol-
nictwa we Francji, są aż nadto przekonani, że o
ile wyłącznie holdowanie pogańskim autorom zle
wydać musi owoce, zacierając w młodem pokole-
niu wpływ chrześcijaństwa, o tyle znów umiejętnie
kierowane studium klasycyzmu niepomiernie przy-
czynia się do kształcenia ducha, do wydoskonalenia
formalnej strony myślenia.

Alé na wyłączne bicie pokonów Owidiuszom,
Horacym, Anakreontom i Meleagrom nie zgódzą
się nigdy przywódca katolickiego wychowania, o
tém mogą być Debats przekonane. Jakżeż pra-
wdziwie i wspaniale są słowa Ojca św., powyżej
przez nas cytowane! Nowoczesny zwolennik li-
teratury starożytności odwraca się z pogardą od po-
etów chrześcijańskich, takiego św. Paulina z Noli,
Juwena i tyli innych, aby sobie nie popusć „kla-
sycznej formy“... a z lubością czytuje Ausoniusza
„cento nuptialis“ lub tenże będąc współczes-
nym św. biskupa z Noli, gorzej pisze od niego po
łacini, z tą nadto różnicą, że kiedy św. Paulin
„se tournant vers les choses spirituelles“ pisze
prześliczne parafrazy psalmów, znakomite poezye
na cześć św. Felixa; Ausoniusz „uniquement occupé
des choses temporelle“ lubuje się nawet w br-
dach niegodnych i poganina. Daj Boże, aby i w
Poznafińskim docekanio się usunięcia wyłącznego
panowania pogaństwa w szkołach.

Ostatniego dzieła p. Gladstone'a: „Rzym i nowe
mody pod względem religii“, nie pozwolono publi-
cznie rozprowadzać we Francji w przekładzie fran-
cuskim. Pan Gladstone skarżąc się na to w jednym
z pism angielskich, pisze pomiędzy innymi:

„Tłomacz francuski dzieła mego The Vati-
can Decrees donosi mi, że książkę Decazes
odmówił w imieniu rządu pozwolenia sprzedawania
publicznego francuskiego przekładu tegoż dzieła.
Myślę, że odpowiedź, którą przeciw dziełu memu
wystosował Msgr. Nardi, również w tych dniach
na francuski język przelożona, nie dozna podobnych
przeszkód.“

Na ironiczną tę uwagę, rozmiłowanego w swych
pracach literackich, polityka, odpowiadamy, że skoro
p. Gladstone wyleczy się z swój monomanii anti-
katolickiej, w jakiej się obecnie znajduje, wzię-
cznym może będzie się czuł dla Francji za ten
kazak pisma wywołanego chwilową namiętnością i
zbytym zapalem.

Donosiliśmy już o zebraniu kilku książy Ko-
ścioła w Paryżu, celem obrad nad założeniem ka-
tolickiej wszechnicy. Zebranie to odbyło się w pa-
łacu Arcybiskupa-Kardynała i na jego zaproszenie;
obecnymi na niem byli Arcybiskupi z Tours, Sens,
Reims, Rouen i koadiutor Arcybiskupa paryskiego,
Arcybiskup Richard, Biskupi z Orleanu, Versalu i
Chartres; Arcybiskup z Bourges i Biskup z Blois
przystali zastępcami; ksiądz Hultz sprawował urząd
sekretarza. Jego Eminencyja Kardynał Guibert
oświadczywszy wstępnie swą przemowę, że wszy-
scy zwolennicy reform w dziedzinie wychowania,
z upragnieniem oczekują wprowadzenia w życie
prawa o wolności wyższego wychowania, zapy-
tał zgromadzonych, które miejsce uważają za
najstosowniejsze do założenia wszechnicy? Dostojne

grono oświadczyło się za Paryżem. Ze względu
na nadzwyczajną drogocność miejsc do budowl sto-
sownych, zaproponował Kardynał, aby użyto na ten
cel gmachu Karmelitów. Koszta mają ponosić Bi-
skupi 6 prowincji; wybrano natychmiast komitet
nadzorczy. W krótkim czasie mają Biskupi wydać
listy pasterskie w tej sprawie.

Przeciwnicy Rzeczypospolitej rozwijają żywa
czynność wyborczą po prowincjach, ztąd w dzien-
nikach wiele utyskiwania na klerykałno-bonaparty-
stowską agitację, a nawet obawy możliwego zwy-
cięstwa tej koalicji protegowanej, jak piszą, przez
p. Buffet.

W Poitiers przy rozdaniu nagród, nie przyjął
mer miasta na rókaz prefekta 3 nagród wyzna-
czonych przez lożę wolnomularską. I to klery-
kałna sprawa!

Książę Napoleon bawił pewien czas w Paryżu,
aby rozpocząć, jak donosi Bien Public, proces
o rozwód z swą żoną.

Zdaje się, że rząd hiszpański w rzeczy sam-
mej żądał od Rzeczypospolitej francuskiej pozwole-
nia wolnego przejścia przez terytorium francuskie
dla oddziału, przeznaczony do Seo d'Urgel ku
wzmocnieniu wojsk generała Martinez Campos.
Kiedy rząd odmówił na to odpowiedź, zażądała
Hiszpania zajęcia przez wojska francuskie Rzeczy-
pospolitej Andorry, wspierającej wszelkimi si-
łami Don Carlosa; żądanie to opiera się na ukła-
dzie zawartym w r. 1841 pomiędzy Francją a
Hiszpanią, mocą którego oba państwa mają prawo
obsadzenia Andorry, w razie gdyby wspierała po-
wstańców jednego z nich. Na to żądanie dotych-
czas jeszcze nie dano odpowiedzi, która wedle
wszelkiego prawdopodobieństwa wypadnie prze-
cząć.

Wielki książę Konstanty wyjedzie dziś o 8
wieczorem przez Kolonię do Rosji. Dziś również
odbyła się rada ministrów w Elizeum na której
byli obecni ministrowie: Buffet, Wallon i Say.

Wczoraj odbyło się w całej Francji posiedze-
nie rad generalnych; po większej części wybrano
dawniejszych prezydentów; Republikanie nie mają
większości, a Bonapartyści stracili prezydenturę w
Bordeaux, gdzie, jak donosiliśmy wczoraj, wybrano
księcia Decazes.

Pan Rouher i kilku innych znanych Bona-
partystów wyjedźdzą dziś do Arenenbergu. Adres
wysłany przed kilku dniami do cesarzewicza brzmi
jak następuje:

„Do Najmilszego cesarzewicza w Arenen-
bergu.
Najmilszy Panie! Z okazji narodowej
i cesarskiej uroczystości z dnia 15 sierpnia mamy
zaszczyt prosić Waszą Ces. Wysokość o łaskawe i do-
broliwie przyjęcie pełnego uszanowania i szczer-
ego wyrazu naszych życzeń, naszej wierności i nie-
zmiennego przywiązania.“

Sumiennie przestrzegając ustaw kraju nawet
wtedy, kiedy one pomijają nasze doktryny i pre-
konania, dowiedzmy tym, którzy przez 20 pro-
wie lat rządów W. Ces. Wys. słynnego ojca cesarsto-
walczyli, jak pojmujemy obowiązki obywateli
względem kraju. Lecz mimo to żyjemy w naszych
sercach nadzieje, że Francja zapytana kiedyś bez-
pośrednio, orzeknie w formie plebiscytu, że Ty
najmilszy Panie, masz zapewnić narodowi zup-
elne używanie praw, ustalić porządek i przywró-
cić prawdziwą wolność.

Prosimy Cię nadto miłościwy Panie, abyś ra-
czył być tlomaczem naszych uczuć wobec najdo-
stojniejszej Twój matki i przyjmując zapewnienie, że
jesteśmy najposłuszniejszymi i najwierniejszymi
Twyimi sługami.“

W przyszłym tygodniu zbierze się w Lozan-
nie wielki kongres wolnomularski, na który bra-
cia z wszystkich części świata są jeżdżący.

Bien Public donosił niedawno, że ce-
sarz Wilhelm w wrześniu przybędzie do Stras-
burga; dziś donosi ten sam dziennik, że architekt
miasta Strasburga przybył do Paryża, w celu za-
kupienia mebli do komnat cesarskich.

W Paryżu pokazuje się cholera.

* **Madryt.** (Z teatru wojny.) Ko-
respondent z obozu karlistów pisze w liście
z Vera 14 sierpnia, co następuje:

Wiadomości urzędowe z Sen d'Urgel, jakie wczoraj
nadeszły do głównej kwatery królewskiej, stwierdzają, że
nieprzyjaciel po zdemontowaniu przez karlistów jednej
z najbardziej wysuniętych baterii, pięć dni przepędził
bezczytnie. Komendant artylerji alfonsistów Sanz de
Tejada, jako też kilku innych wyższych oficerów pole-
gło. Podczas wycieczki zabrali karliści 8 jeźdźców i 18
karabinów amunicyj. Warownia Solsona uszkodzona
została rzeczywiście w skutek ognia alfonsistów, ale nie
zdołała. Straty karlistów aż do 7 sierpnia wynoszą
czterech zabitych, sześciu rannych i tyleż kontuzjowa-
nych. Arcybiskup z Urgel znajdował się w cytadeli,
zagrzewał m. zw. żołnierzy i pociski rannych. Jour-
nal de Roussillon, wychodzący w Perpignan donosi
o ponownym pogwałceniu neutralności przez francuskie
ministerstwo. Przez Perpignan bowiem transportowa-
no dwa wielkie pudła z dynamitem do Puycedry. Campos
straśli nadzieją zdobycia Urgel armatami Kruppa, z któ-
remi jego artylerzyści obchodzili się nie umiejąc i będzie
próbował dynamitemi bombami. Żołęga karlistów
z Urgel składa się z 1 batalionu liniowego, dwóch kom-
panii artylerji i dwóch kompanii pionierów, razem 1500
ludzi. Droga, prowadząca z obozu Camposa do Puy-
cedry, żak armaty sprowadza, została obsadzona przez
karlistów, a dwa mosty, prowadzące przez Segre, wysa-
dzone w powietrze. To są wiadomości ze źródeł kar-
listowskich; w sprzeczności z niemi opowiada depesza al-
fonsistów z Bourg Mad me, że alfonsiści 11 b. m. dwa
razy przypuszczali szturm do Solsony, ale drabki były za
krótkie, mimo to wdarli się po południu do wieży, pod-
czas gdy karliści rzucaли na nich różne granaty i t. d.
Jak się tam dostali, pomimo, że drabki były za krótkie,
pozostanie zagadką. Po tym zwycięstwie, albo raczej
w ścieśności, że szturm odparty został i kosztował 100
żołnierzy poległych, spalił Campos w bliskości leżą-
cym miasteczku Ciudad... — W pobliżu Vittorii odniósł znowu
Carassa wielkie zwycięstwo nad korpusem 10,000 alfonsi-
stów, rozproszył go i ścisł go Ebro. Quesada stoi jesz-
cze w Vittoria i miało różnych wysiłków napród ruszyć
się nie może. Karliści bombardują wciąż Hernani.
W Irún wzbijają się ochotnicy walczący przeciw kar-
listom; zamiast nich użyto kabrerzystów, aby reszta pozos-
tałych około Irún zabudowań ohopskich spalił. Wśród
tego barbarzyńskiego aktu, napadnięci przez karlistów,
stracili swego dowódcę Errotario i 12 żołnierzy.

* **Sarajewo.** (Pogląd historyczny
na Bośnię.) Ponieważ wypadki w Hercegowi-
nie zwracają także uwagę powszechną na pogra-
niczną jej Bośnię, przeto podajemy naszym czytelnikom
według Gaz. War. następujący pogląd
historyczny na ten kraik słowiański:

Bośnia w przedchrześcijańskich czasach tworzyła
część potężnego królestwa Illiryi, zamieszkanego przez
szereg celtycki i obejmującego ogromne przestrzenie
od Widozono czyli Wiednia i Carnutum, aż do Skodry czyli
dzisiejszego Skutari. Państwo to, podobnie ostatecznie w
r. 9 po Chr. przez Rzymian, rozpadło się teraz na dwie
prowincje, z których północna otrzymała nazwę Pannonii,
południowa Dalmacji. Wschodnią granicę Dalmacji two-
rzyła rzekačina Diina, dzieląca dziś Bośnię od księstwa
serbskiego. Z czasów okupacji rzymskiej pozostały jesz-
cze liczne ślady, jako to: droga bita z Salony do Dal-
mation, most potężny nad Narentą, o którego dzisiejsze
miasto Mostar otrzymało nazwę, kapielie w Nowym Bazar-
ze i Banialuce, tudzież kopalnie w Baliszczu. Na terenie
teodozyskiej i w podrózniku Antoniana znajdujemy na-
kreślone niektóre dzisiejsze miasta Bośni jako osady
rzymskie.

Od II stulecia Illiryja stała się głównym szlakiem
młodych ludów, od wschodu gąsących do złotych Romy.
Najpród Goci, potem Awarowie, w końcu wezwani przez
cesarza Herakliusza (610-640) Serbowie i Chorwaci.
Pierwsi pod dowództwem Swetmira zajęli wschodnią część
Illiryi, którą król Budimir na sejmie, zgromadzonym w
r. 847 na równinie Dunoń podzielił na żupanie. Pomiędzy
nazwami tychże występuje po raz pierwszy nazwa Bośni.
Zachodnią część zajęli Chorwaci. Granicę pomiędzy dwoma
królestwami tworzyła dzisiejsza rzeka Werbas, nastę-
pnie linia pociągająca łukiem wypukłym ku wschodowi
do Dubrownika.

Gdy niebawem Chorwacja stała się podległą Wę-
grom, banowie Bośni chcieli się pomiędzy węgierskim
panem lenniczym, t. j. królem serbskim a Węgrami i
udzielnymi miastami nadbrzeżnymi, jak Dubrownik i Split,
przerzucając się raz na tę, raz na drugą stronę. Po
śmierci bana Szczepana, który stał się tesciem króla Lu-
dwika węgierskiego, w r. 1357 synowie jego Tyrtko
objął rząd Bośni, a pogromiwszy kilkakrotnie możnych,
podniecających niezadowolone do buntu przez cara Duszana
wielkiego, r. 1376 w klasztorze mileszewskim ozdobił swą
koroną królewską, na cześć stryja przyjął imię
Szczepana i tytuł: „Z Bożej łaski król Serbii, Bośni i
Przymorza.“ Car Duszan serbski, zajęty wówczas wojną
przeciw Osmanom, nie mógł pokrokiem przywłaszczyciela,
który podczas rozruchów, powstałych w Węgrzech po
śmierci Ludwika, znacznie państwo swa rozszerzył i nie
mał czele pomorze t. j. dzisiejszą Dalmację podbił.

Po śmierci Tyrtka, 23 marca 1391 r., gdy nie po-
zostawil prawowitego potomstwa, można na tron wynieśli
Szczepana D. biszpa, wuja Tyrtka. Tenże w rozruchach
węgierskich stanął po stronie Zygmunta Luksemburczyka
i za pomocą posiłków węgierskich w r. 1391 szczęśliwie
odparł pierwszy najazd Osmanów. Ale po śmierci Szcze-
pana pomiędzy Tyrtkiem II, synem nieprawego łozę
Tyrtka I, a Ostoją Kristiecem, jednym z magnatów bo-
śniackich, rozpoczęła się krwawa walka, która Węgram
i Turkom nadała sposobność do interwencji, a Tyrtko
w r. 1437 musiał przystać na zamiary Bośni na san-
dzakata i płacił haracz. Po klęsce warneńskiej Murat II
wkroczył do Bośni i wymógł powiększenie haraczu na
następcy Tyrtka Tomaszu Ostoiczu. Niebawem Tomasz
uduszony został przez własnego syna Szczepana. Do
płóty sultana, który po haracz przybył, Szczepan wpro-
wadził ich do skarba, w którym znajdowały się 2
miliony dukatów. dumnie się odezwał: „Widzicie, że mam
złoto i srebro. Ale Turcy nie z tego nie dostaną. Zbi-
raczcie wojsko, aby ostrzem miecza wypłacić wam haracz.“
Mahmud II d. 14 czerwca r. 1463 na czele ogromnego
wojska wtargnął przeto do Bośni. Wkrótce przemocą
i zdradą zajęł wszystkie warowne miejsca, a 30 lipca,
Szczepana, stryja jego Radziwoja i wielu książąt ściąg
kazał na równinie Blagaj; 30,000 młodzińców upro-
wadzo do janczarów, a Minet jako Beglerbeg, objął rząd
nad nowo zdobytą prowincją.

Zaledwie sultan powrócił do Carogrodu, król w-
gierski Maciej Korwin wtargnął do Bośni, i mimo kilka-
krotnych wypraw tureckich utrzymał się przy północnej
części kraju. Za Władysława II Jagiellończyka, zarządcą
Bośni Hunyadi, wzmocony przez chorwackich magnatów
Frangipanię, Zrinię i Karłowicza, Turkom pod
Iskendem baszą zadał dotkliwą klęskę przy Jaicy nad
Werbasem. Także za Ludwika Węgry szczęśliwie wal-
czyli z Turkami i w r. 1524 stanowiąc zadali im klęskę.
Dopiero wśród wojny domowej pomiędzy Ferdynandem
II a Janem Zapolyą, Węgrzy musieli się cofnąć po za
Sawę i cała Bośnia powróciła pod panowanie sultana. Po-
mimo zmiennego losu północnej wojen austriacko-tur-
eckich, w traktacie karłowickim r. 1699 Sawa u nana zo-
stała jako granica dwóch państw; pokój w Passarowiecach
zawarty dnia 21 lipca r. 1718 i pokój zawarty w Syste-
wie d. 4 sierpnia r. 1791, po prostu potwierdziły to sta-
tus quo.

Ejalet bośnicki rozpadła się na wierzalik mostarsk
czyli Hercegowinę, której opis niedawno podaliśmy w
Kuryerze, i na wierzalik trawnicki, który obejmuje
763 mil kwadratowych i liczy około 850,000 ludności.
Węzry rezyduje w Trawniku nad Laszwą, przybrzochną
rzeką Bosny. Wszystkie miasta składają się tu z trzech
części: grodu, czyli obwarowanego wzgórza; waroszy,
czyli handlowej i przemysłowej części, otoczonej wałem,
murem z wieżami i bramami, zamkniętą nocą; i palanki
czyli zagrody, t. j. przedmieść, zamieszkałych przez naj-
uboższą część ludności. Trawnik mieści około 15,000 lu-
dności. Grod, założony podobno przez Tyrtka II, p d
względem wojskowym nie ma znaczenia. W mieście znaj-
duje się kamienny pałac, zbudowany przez baszę Tahira,
zreszta domy dwupiętrowe po większej części z drzewa.

Największym i najbogatszym miastem Bośni jest
Sarajewo, pomiędzy wierzgami nad piękną rzeką Mi-
ljacką, i liczące 60—70,000 mieszkańców. Zbudowane w
r. 1465 na zgłiszczach Kotoru i Verbovino przez rene-
gata bośniackiego Sokolicia i Zlatarowicza, miasto zawi-
dzące nazwę wspaniałemu pałacowi czyli sarajowi, wysta-
wionemu tu przez Chusewa, dumnego księcia Machmuda.
Stary gród słaby, nowy wystawiony r. 1832 przez baszę
Mahmuda, zniszczony został przez ludność. Sarajewo
czyli Bosna Seraj jest środkowym punktem handlu kra-
jowego. Tu przywożą wszelkie towary z Carogrodu i Ru-
meli, które się ztąd rozchodzą po prowincji.

Ważnym miastem handlowym jest także Nozy Ba-
zar nad Raszka, na południowo wschodnim krańcu Bośni,
liczący około 20,000 mieszkańców i połączony z Saraje-
wem szosa.

Banialuka nad rzeką Werbasem, liczy około 18,000
ludności, po większej części Turków, i 42 meczety, z któ-
rych Ferady jest najpiękniejszym tego rodzaju gmachem
na całą Bośnię. Nazwa miasta pochodzi od ciepłych zdro-
jów (banja) na piękych łakach. Zdrojów takich dawniej
było podobno 13, z których pozostały trzy tylko. Liczne
starożytności rzymskie, znajdujące w tych stronach,
świadczą, że już Rzymianie używali tych wód.

Często wspomina się w ostatnich latach fortca
Zwornik, tuż nad granicę serbską, niejako brama ture-
cka do wtargnięcia do księstwa; to też rząd biadogrodki
nieustannie ponawia na drodze dyplomatycznej żądanie
o ustąpienie sobie miasta tego. Jako miasto przewozowe
do towarów idących z Dalmacji, zwłaszcza ze Splitu do
Bośni i na odwrót, Liono nad granicę dalmacką ważnym
jest miejscem handlowym. Miejsce dawnego Bobowacu,
stolicy królów bośniackich, w pobliżu ujścia Laszwy do
Boany, oznaczają gruz potężnej wieży.

Główne rzeki Bośni wpadają do Sawy; tak Drina,
tworząca granicę serbską; dalej Bosna, która od Sara-
jewa niemal środkiem przecina kraj cały; następnie Wer-
bas pod Szwinicem, i Nana pod Jasnenowcem ucho-
dzące do Sawy. Północny ten kierunek rzek bośnia-

ekich zdaje się wskazywać niejako przynależność kraju
do Kroacji.

Bośnia jest jednym z najhojniej obdarzonych przez
przyrodę krajów. Dojrzejają tam wszelkie gatunki
zboża, kukurydza, pszenica, jęczmień i żyto, i owoców,
jak figi, winogrona, wyborne sliwki, czereśnie itd. Ale
ludność, wyszyciowana bezcelem przez urzędników ture-
ckich, umyślnie zaniedbała uprawy i poprzestała na naj-
niezbędniejszych potrzebach do życia. W rzymskich czas-
ach kopalnie w Bośni wydawały bogate płody, ale rząd
turecki zaniedbał i to źródło bogactw, a mieszkańcy cho-
ciąc znają żyły kruszcowe, starannie ukrywają je przed
górnikami rządowymi. Wspomnieliśmy już, że kraj obfi-
tuje w ciepłej wody, dodajmy, iż znajdują się tam nadto
rozmaite wody mineralne, które mogłyby się stać dla
kraju źródłem znacznych dochodów. W obecnym stsun-
kach jednak przemysł pozostaje na najniższym stopniu,
a nawet z komunikacji, tak znacznie ułatwionej przez
liczne rzeki, korzystać nie można, gdyż rzeki te strasli-
wie zaniedbane, a nawet w najważniejszych miejscach
przeprawy brak mostów.

Ludność Bośni, aczkolwiek według wyznania po-
dzielona na katolików, prawosławnych i mahometan, nie-
mał wyłącznie składa się ze Słowian. Pomimo bowiem
tylowikowego panowania Turków, język ich nie zakre-
wił się w Bośni, a nawet sturczona arystokracja krajowa
tylko w obecności węgry przemawia po tureku. Wła-
ściwy szereg turecki bynajmniej nie rozrósł się w zabra-
wny kraj; zbyt nieliczny z początku, z wolna skutkiem
krwawych walk pomiędzy panami tureckimi a rządem
coraz więcej szepułał, tak, że dziś mahometanie bo-
śniacy są to niemal wyłącznie sturczeni Słowianie. Po-
mimo pozornej gorliwości i pomimo ucisku, jakiego do-
puszczają się w obec ludu, przechuwają oni jednak nie-
które dawne obyczaje narodowe, i w razie oswohodzenia
kraju, niebawem powróciłby do wiary urzodków.

Pomiędzy łacinnikami a prawosławnymi nie zka-
cami Bośni panuje szorstki rozdział. Pierwsi zamieszku-
jący zachodnią część kraju, zaludniona pierwotnie przez
Chorwatów, wiarą i obyczajami do nich się sklaniają, uży-
wając także pisowni łacinijskiej. Duchowni katolicy
kształcą się częścią w Zagrzebiu, częścią w Dyakowarze,
gdzie pod protekcją biskupa Strossmayer'a istnieje se-
minarium bośniackie. Biskupowi Dyakowarowi, na mocy
dawnych przywilejów, przysługuje prawo patryarchy nad
katolickimi biskupami Bośni. d lat kilku istnieje
w Zagrzebiu związek S. Cyrylla i Metodego, którego pre-
zesem jest monsior Borosa, młody, bardzo utalento-
wany kapłan kroacki, mający na celu popieranie propa-
gandy katolickiej w Bośni. W ostatnich czasach rząd
austriacki zaczęto usiłowania związku tego popierać zas-
kami pieniężnymi.

Organizacja kościelna opiera się na trzech aposto-
lskich wikaryatach: bośniackim, hercegowińskim i trebiń-
skim. Ostatni pozostaje obecnie pod władzą biskupa du-
brownickiego; dwoma pierwszymi zarządzają franciszka-
nie. Oni też wyłącznie obsługują szkoły ludowe, do
których oprócz dzieci uczęszcządzają teraz często dorosli.
Aczkolwiek jednak katolicka część ludności pod wzglę-
dem wykształcenia przewyższa inną żywołą krajową,
w niedostatku wyższych zakładów naukowych i przy
utrudnieniu wysyłania młodzieży do szkół zagranicznych,
rozwoj oświaty staje się niemożliwym.

To też pomiędzy tak zwaną wyższą klasą agów,
spahów i bejów, a ludem, nie istnieje różnica pod wzglę-
dem oświaty. Nawet zewnętrznie dwa stany nie różnią
się. Prosty wieśniak, jeżeli starożną na to zasoby, ta sa-
me nosi szaty i broń co pierwszorzędny aga lub beg.
Ubiór Bośniaków i Hercegowińczyków z tych sa-
mych składa się głównych części co ubiór Dalmatyńczy-
ków, jednak według okolic różni się pod względem koloru,
materia i kroju. Tak np. w okolicy Trebinii przeważa
biała, w okolicy Stolacza kolorowa szata; Mahometanie
w Bośni lubują się w czerwonej barwie. Jako obuwie
służą opanki, czyli trzewiki skórzane; głowa pokryta tur-
banem albo czerwonym czapką na wzór feza, zwaną szys-
zakiem. W niektórych obwodach Hercegowiny, katolicy
różnią się od prawosławnych kolorem torby, którą
noszą na plecach albo na szyi, katolicy czerwone, prawo-
sławni niebieskie. Jako najkosztowniejszą ozdobę Bo-
śniacy uważają broń, którą zawsze noszą. Kobieły zamę-
żone odznaczają się wieńcem z cyny lub srebra.

Chaty wiejskie, podobnie jak w Dalmacji, nader
skromne, rzadko z gliny, najczęście z desek. Ale i pa-
lace, czyli tak zwane kule możnych, są po prostu wiel-
kie wieże ze zwyczajnego kamienia, o dwóch piętrach,
z których dolne w czasie napadów służy do schronienia
dla bydła. Domy miejskie wystawione zwykle z grubych
słupów, a ściany z gliny i wapna. Natomiast meczety,
często nawet po wszech, zadziwiają kosztownym urządze-
niem. W pobliżu wieśki i miast cmentarze tureckie zaj-
mują zwykle nader wielką przestrzeń. Pochodzi to ztąd,
iż mahometanie nie chowają swoich na miejscu, gdzie
przedtem kiedykolwiek znajdował się grób, ale obrzy-
mie te cmentarze świadczą, że, iż dawniej ludność ture-
cka była znacznie liczniejsza aniżeli dzisiaj.

Pod wpływem islamizmu zabobonność Słowian sil-
nie się rozwinęła. Bośniak zabicie orla albo psa, albo
zdeptanie kruszyny chleba uważa jako ciężki grzech, ale
bez wyrzutu sumienia na polowaniu konimi i psami niszczy
dojrzejące zboże, owoc ciężkiej pracy bliźniego!
Najbardziej zabobony rozwinięły się pomiędzy prawosław-
nymi. Każde nieszczeście przypisują złym duchom,
czarownikom i ciotom. Dla tego skrajnie skupiają amu-
lety i talizmany nawet od tureckich chodzący czyli księ-
ży i do najdziwniejszych uciekają się środków przeciw
upiorom i morze, czyli zmorze

Stan kraju więc, jak pod względem materyalnym,
tak i pod moralnym jest prawdziwie epłakny, i pa-
ństwo, które podjęłoby się tu misji cywilizacyjnej, nie mo-
że spodziewać się bezpośrednich korzyści. Zważywszy
jednak przyrodzone prawo ludów do postępu, tudzież
absolutną w tej mierze niezdołność Osmanów, należy
szczerze życzyć nieszcześliwym Bośniakom, aby w jaki
bądź sposób doznali wkrótce zmiany dzisiejszego poło-
żenia swego.

Profesor dziejów powszechnych przy uniwersytecie
w Hradcu styryjskim, dr. J. Weiss, zaprzyjaźniony z bra-
tem cesarza, arcycykiem Karolem Ludwikiem, w którym
kilka lat temu odbył podróż naukową do Carogrodu, wy-
dał w roku 1872 i 1874 dwa tomy Byzantinische Ge-
schichte, oparte na rękopismach pozostających po słynnym
Iffrerrze. W drugim tomie, str. 271, znajdujemy nastę-
pującą uwagę:

„Dwieście lat temu we wszystkich kościołach Ser-
bii, Dalmacji, Węgier i Niemiec, odmawiano Ojca nasz
z dodatkiem: Panie, broń nas przed wściekłością ture-
cką. Kto nam w tych żelaznych czasach wysiadził
największe usługi? Oczywiście naród kroacki. Bez nie-
go znaki pół księżyca byłyby się postuwały nad Ren.
Obecnie ciężkie chmury ciąży nad Turkiem, nad „chorym
meżem“ i nasuwa się pytanie, co się ma stać ze spadkiem
jego? Według zdania naszego, jest tylko jedno rozumne
rozwiązanie pytania tego. Dzisiejsza Kroacja musi się
rozszerzyć nie tylko aż do Bałkanu, le z aż do Adryano-
pola, a który z ludów tamtejszych nie podda się dobro-
woli, tego miecz zmusi. Król kroacki na kopule św.
Zofii wzniesie krzyż katolicki.“

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* We wtorek odbyła się rewizya w tutej-
szym klasztorze Sióstr Elżbietank w
Wielkich Garbarach. W zakładzie tym przebywa
obecnie 10 sióstr, nie mających żadnej własności
i zostających pod władzą przełożonej w Nissie.

